



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

DZIENNIK POLSKI

ul. Wielopole 1

31-072 Kraków

9

11-01-90

Nr z dn.

26 „Kolejka” w Teatrze Ludowym

Światowa prapremiera inscenizacji książki z II obiegu

(INF. WL.) „Będzie to zdarzenie teatralne tylko dla dorosłych; jego akcja rozgrywa się w kolejce będącej jakby metaforą absurdalnego świata kolejkowej komunij. Rzecz grana będzie w teatralnym foyer, w którym Teatr Ludowy otwiera nowy dom handlowy obsługiwany przez artystów tego teatru” — tak oto enigmatycznie i wielce skrótowo zarekomendował nam swój spektakt Adam Sroka, reżyser, autor oprawy muzycznej i scenograficznej, a zarazem adaptacji powieści Władimira Sorokina zatytułowanej właśnie „Kolejka”. Utwór ten wydany w Paryżu w 1985 r., w Polsce w drugim obiegu (Oficyna Literacka), nie

miał dotąd scenicznej wersji, tak więc będziemy świadkami prapremiery światowej. Zapowiada się atrakcyjnie i mocno skandalizująco. Premiera 20 stycznia, Teatr Ludowy. Będą kolejki po bilety? (wak)

ROZMOWA „DZIENNIKA”

26 Kolejka po nadzieję



Fot. Marian Żyła

Dzisiaj w Teatrze Ludowym odbędzie się światowa prapremiera inscenizacji wydanej 5 lat temu w Paryżu książki Władimira Sorokina „Kolejka”. Rozma-

wiamy z autorem adaptacji i twórcą tego „zdarzenia teatralnego tylko dla dorosłych” ADAMEM SROKĄ.

— Słyszałem, że aktorzy Teatru Ludowego odmawiali udziału w przygotowywanym przez Pana spektaklu z powodu nadmiaru wulgaryzmów?

— Wycofał się ostatecznie jeden aktor argumentując, że on przez 40 lat nie wypowiadał takich słów na scenie i nadal nie będzie. Zakończenie tym tekstem faktycznie było duże i wywołało pewien szok...

— A przecież kolejkowa rzeczywistość jest nam dobrze znana.

— Przygotowując się do tej inscenizacji specjalnie podglądałem życie kolejkowe — ono naprawdę potwierdza, a częstokroć i przerasta wizję autora.

— Więc może czynimy z teatru azyl, do którego nie przenika ohyda codzienności?

— Myślę, że z takiej postawy wynikają m.in. opory aktorów.

(Dokończenie na str. 4)

Kolejka po nadzieję

(Dokończenie ze str. 1)

Tylko zarazem czyż mamy w teatrze wyłącznie udawać jacy jesteśmy piękni, czysti? Uważam, że teatr powinien ujawniać i to, że świat jest ohydny, obrzydliwy. I „Kolejka” się do tego znakomicie nadaje, dając możliwość pokonania jakiejś kolejnej granicy w teatrze. Mówiąc obrazowo i dosadnie to taka sceniczna próba wderrnięcia w szambo, które jest boniekrad udziałem nas wszystkich.

— Proszę powiedzieć, jak Pan dotarł do książki Sorokina?

— Wydana została w Polsce rok temu w drugim obiegu. I od razu mnie zachwyciła. Motyw kolejki znamy już z literatury ale nikt bodaj nie uczynił z niej

metafory świata, w jakim przyszło nam żyć, wręcz apokaliptycznej wizji, która, miejmy nadzieję, stanie się wnet przeszłością.

— A za czym właściwie ta kolejka stoi?

— Za nadzieją. Ona jest ucieleśniona w konkretnych towarach, ale zarazem nie bardzo wiadomo ani co to będzie, ani po ile... To stanie to rytuał...

— A nie wynika, aby ten spektakl z kalkulacji, że przy pomocy skandalu, jakim może stać się „Kolejka”, zrobi Pan sobie nazwisko?

— Nie. Bardziej z mojej — młodego człowieka i reżysera — bezradności odniesienia się do rzeczywistości, w jakiej żyjemy.

— Na jaką zatem reakcję Pa liczy?

— Nie ukrywam, że głównym chciałem spowodować zamieszanie wewnątrz teatru, dokona prowokacji od wewnątrz.

— A ze strony widzów?

— To trudno przewidzieć. Jest to wszak zdarzenie teatralne o charakterze happeningowym, zatem widzowie będą je współtworzyli, „podkrećali”...

— I cały czas, jak to w kolejce, na stojąco?

— Nie wiem... Kolejka jest zawsze niespodzianką.

— Co w Pana planach po „Kolejce”?

— Zejdę na „Dziady”, ale mam nadzieję, że nie dosłownie, bowiem będzie to inscenizacja przygotowywana na zamówienie prywatnego sponsora.

Rozmawiał:

WACŁAW KRUPIŃSKI



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA KRAKOWSKA

ul. Wielopole 1

31-072 Kraków

Nr 2 z dn. 26-01-90

Premiery

„Kolejka” nie jest długa. Stoi w niej 18 osób, sami aktorzy Teatru Ludowego. Wśród nich m.in.: Tadeusz Szaniecki, Jadwiga Lesiak, Andrzej Gazdeczka. W „Kolejce” dzieją się rzeczy interesujące. Ci, którzy 20 bm. premierę w Teatrze Ludowym obejrżeli, uczestniczyli w niecodziennym „zdarzeniu teatralnym tylko dla dorosłych” opartym na motywach sławnej książki Władimira Sorokina pt. „Kolejka” (przekład Ireny Lewandowskiej). Adaptacja i reżyseria Adam Sroka, on również rzecz całą oprawił muzycznie i plastycznie. Światowa prapremiera!

*

Teatr „Bagatela” zaprasza 28 bm. na premierę „Burzliwego życia Lejzorka Rojtszwańca” wg powieści Ilji Erenburga, w reż. Wojciecha Ziętarskiego. Starsi krakowianie pamiętają „Lejzorka” z głośnej nowohuckiej

premiery w 1961 r. Jak mówi Wojciech Ziętarski, to właśnie ona rozpoczęła jakby cykl, który tak bogato prezentował się w ostatnich latach. Wystarczy tylko przypomnieć niektóre tytuły: „Skrzypek na dachu”, „Sztukmistrz z Lublina”, „Dybuk”, „Słuchaj, Izraelu”. Nad spektaklem w „Bagateli” pracowali: Barbara Zawada-Maciejowska — scenografia, Andrzej Zarycki — muzyka, Elżbieta Kurylo — teksty songów (reżyser zastrzeża, że są to przetransponowane fragmenty prozy Erenburga — nie tutaj nie dodawano). W roli Lejzorka zobaczymy Tadeusza Kwintę.

Jednocześnie Teatr „Bagatela” zawiadamia, że dzień przed premierą, 27 bm. o godz. 18 odbędzie się próba generalna, z której całkowity dochód przeznaczony będzie na Fundusz Daru Narodowego. Na ten sam cel przeznaczony będzie również dochód z aukcji prac znanych krakowskich artystów, na którą zaprasza przed spektaklem 27 bm. o godz. 18 mieszcząca się w teatrze Galeria „MAGNUS”.

PRZEKRÓJ

ul. Reformacka 3
31-012 Kraków

Nr z dn

2 3 3 2 4 -03-90



PLĄCZ

Tego jeszcze nie było. Młody reżyser zamiast wziąć się ostro do pracy, uległ atakowi hysterii: „Jak trudno jest wypowiedzieć siebie! Kiedy nikt już nikogo nie słucha, kiedy nikomu nic się nie podoba, kiedy piękno właściwe zgłuszyły i przydeptały niedawne wytyczne... Jak trudno jest wyrazić siebie! Kiedy na mieszkankę czeka się pół wieku, za pensję nie można kupić dobrych butów, a lekarzom trzeba dawać łapówki, aby przeżyć... Jak trudno opowiedzieć o sobie! Kiedy w nic się już nie wierzy, kiedy w świat wyobraźni wdeptuje się jak w bagno, bo zabrakło pięknych metafor, marzeń i pragnień”. itd.

„Płacz młodego reżysera” zajmuje niespełna stronę druku w programie nowohuckiego Teatru Ludowego do adaptacji powieści Władimira Sorokina pt. „Kolejka”. Adamowi Sroce, który rzecz przygotował na scenę, łyzy płyną strumieniem. Łkanie zamiera, gdy zaczyna się roztkliwiać nad wartościami dzieła niezależnego literata: „Skomponował obraz społecznej Apokalipsy, obraz ciemny i smętny, w którym dominuje nastrój bezsensu, chaosu i rozpacz. Obraz brutalny i ekspresyjny, choć nie pozbawiony dowcipu i humoru”.

Happeningowy spektakl Sroki (widzowie tkwią w kolejce sklepowej razem z aktorami) przeraża się po paru minutach, jak w każdym małym realizmie — w tak monstrualne nudziarstwo, że chciałoby się wyć i wzywać pomocy. Na szczęście litościwa dyrekcja pozwoliła wnieść trochę ławek, a więc popis zneurozowanego reżysera można od biedy przesiedzieć, lub przegadać, jeżeli ma się interesujących partnerów tortur. Jestem zahartowany i nie takich nudziarzy już przetrwałem, ale publiczność ma prawo krzyknąć: basta!

Zamiast znęcać się dalej nad poronionym spektaklem, chciałbym — korzystając z okazji — przypomnieć teatrom, że

czas ochronny już się skończył. Za parę miesięcy finansowa kłapa niczym złowrogie widmo pojawi się u bram większości scen, jeżeli nie opamiętają się w porę. To nie brak pieniędzy niszczy polski teatr, lecz całkowita bezradność wobec nowej sytuacji, w jakiej znalazła się duża część ludzi sceny, gdy wreszcie zjawiła się Polska, o której tak długo marzono. Teatr uwolniony z pęt cenzury i zakazów, bez sztywnego gorsetu ideologii, pozbawiony funkcji dworskiej i uświetniającej — zagubił się na bezdrożach gwałtownych przeobrażeń i zmian. Wyzwolony z obowiązków różnej służby społecznej i politycznych emocji — musi na powrót stać się teatrem! Jakież to trudne wrócić do normalności i podstawowych obowiązków.

A więc trzeba będzie dojrzeć wreszcie publiczność, jej potrzeby i upodobania. Nie oznacza to wcale włożenia głowy w obrożę złego smaku i prymitywnej rozrywki. Te sceny zwycięża, które w walce o nowy kształt teatru uznają publiczność za swojego partnera. Bez aprobaty widzów nikomu nie uda się przemknąć pomiędzy Scyllą dochodowości a Charybdą sztuki. Ani płac porażonych beznadziejnością egzystencji młodzieńców, ani tym bardziej histeryczne apele o pomoc tych od lat przyzwyczajonych do stałej opieki — nie wyprowadzą teatru z zaścianka. Uratują się tylko ci artyści, którzy posiadają talent i umiejętności tworzenia. I ten, kto zdobędzie sprzymierzeńców na widowni. I dopiero taki układ może skłonić opinię publiczną do energicznego wystąpienia z żądaniem, aby z budżetu państwa dawać więcej i hojniej na sztukę.

MARIAN SIENKIEWICZ

Teatr Ludowy w Nowej Hucie. W. Sorokin — KOŁEJKA. Adaptacja, scenografia i reżyseria — Adam Sroka. Scena zbiorowa. Fot. Zb. Łagocki.



26
Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

Tygodnik „SOLIDARNOŚĆ”
ul. Czackiego 15/17
00-950 Warszawa

Nr z dn.

38

20-09-91

Kolejka jako uniwersalna metafora realnego socjalizmu

Władimir Sorokin, w wydanej w drugim obiegu powieści, uczynił z fenomenu tytułowej kolejki — podobnie jak Konwicki w „Kompleksie polskim” — zwierciadło społeczeństw totalitarnych.

Niepostrzeżenie dla nich samych, kolejkowicze odkrywają w ogonku pewien sposób na życie, a wybuchające w nim konflikty zastępują nieistniejące życie publiczne z jego ścieraniem się różnorodnych interesów. Kolejka odzwierciedlała ponadto hierarchiczność tych zbiorowości: poczynając od dochodzącego spoza zamkniętych drzwi i wydającego polecenia głosu, reprezentującego zupełnie niedosiężne szczyty, poprzez odzianego w mundur „Służby Kolejkowej” porządkowego, którego postać przybrała władza w kontakcie ze swymi poddanymi, na najniżej usytuowanych w tej organizacji ochotnikach, sporządzających i sprawdzających listy obecności, kończąc.

Wyprodukowany przez system typ człowieka — *homo sovieticus*, jak go określił Aleksandr Zinowiew, paraf-

razując lansowaną przez propagandę ideę nowego człowieka radzieckiego (tzw. sowczeka), jak przystało na urodzonego w niewoli, pogodził się z tym stanem i wynikającym z niego losem, nie wyobrażając sobie, że może być inaczej, a nawet już chyba tego nie pragnąc, z obawy przed indywidualną odpowiedzialnością. To właśnie jego niemoc i bezwolne podporządkowanie zdają się nadawać kolejce realny byt, a nie „obiektywne” okoliczności, czy też rzeczywiści lub urojeni odzwierciadlający, decydujący o dostępie do konsumpcyjnego raju. Zwłaszcza z wersji scenicznej Adama Sroki emanuje pesymizm i przekonanie o niemożliwości zmiany tego stanu. Wynika to z nadania *zdarzeniu teatralnemu tylko dla dorosłych* — jak nazwał swe przedstawienie autor adaptacji — kolistej dramaturgii, sprawiającej, że istnienie kolejkowe nabiera znamion odwieczności, a ona sama bytu samego w sobie, poprzedzającego wszystko inne.

Dialogowa powieść Sorokina, będąca jakby roboczym stenogramem z przypadkowo podsłuchanych rozmów

w kolejce i eksperymentująca z graficznym układem wersów (zapis zbliżenia miłosnego pomiędzy jednym z potencjalnych klientów, a tą, która okazuje się być szafarką posiadającą klucze od wymarzonego raju, a więc ekspedientką), wymaga od inscenizatora zastosowania równie niekonwencjonalnych środków teatralnych. Adam Sroka jako klucz przyjął formułę happeningową, a więc działania parateatralnego, wykorzystującego gotowe sytuacje z rzeczywistości pozaartystycznej, w tym wypadku będące jeszcze do niedawna udziałem większości mieszkańców gorszej Europy. Starał się też wciągnąć do gry publiczność, ustawiając ją w kolejce i animując jej reakcje za sprawą podstawionych aktorów. Ostatecznie jednak wzięło górę poczucie teatralnej fikcji i związanego z nią dystansu wobec przedstawionej akcji, o czym świadczą rozlegające się pod koniec oklaski, nagradzające aktorów za ich grę i udany spektakl. Dopatrzeć się w tym można powrotu do normalności, pozwalającego już potraktować oglądane zdarzenia w kategoriach wspomnienia z odległej przeszłości.

LESŁAW CZAPLIŃSKI

Teatr Ludowy w Krakowie: „Kolejka” — Zdarzenie teatralne tylko dla dorosłych na motywach książki Władimira Sorokina (w tłum. Ireny Lewandowskiej). Adaptacja, reż., scen. i oprac. muz. Adam Sroka.